

Grzegorz NIEĆ „Dziennikarskiego chleba
miody i piołuny”.
Lwowskie wspomnienia
Michaliny Grekowicz-Hausnerowej

‘Journalism’s honey and wormwood’: Michalina Grekowicz-Hausnerowa’s *Memories of Lwów*
A review of Michalina Grekowicz-Hausnerowa, *Chleb dziennikarski ma smak rozmaity... Wspomnienia* [*The Journalist’s Bread Tastes Bitter and Sweet: A Memoir*], ed. Karolina Grodziska, Kraków 2017

Karolina Grodziska jest znaną i cenioną badaczką dziejów Galicji, Krakowa i Lwowa, wymienienie jej najważniejszych prac z tego zakresu zajęłoby sporo miejsca, przywołam zatem tylko dwie, ale jakże ważne książki — „*Gdzie miasto zaczarowane*”. *Księga cytatów o Krakowie* (Kraków 2003) i *Miasto jak brylant... Księga cytatów o Lwowie* (Kraków 2007). W tym samym nurcie edytorskim jej twórczości naukowej mieszczą się także wydane w zeszłym roku *Wspomnienia* Michaliny Grekowicz-Hausnerowej (1891–1967)¹ — jak możemy przeczytać na czwartej stronie okładki: „córki oficera i dowódcy oddziału w powstaniu styczniowym², kuzynki znanego pisarza i publicyisty Stanisława Wasylewskiego, siostry pisarki i malarki Marii Hausnerowej³ oraz szwagierki znanego socjalistycznego polityka, Artura Hausnera⁴”.

Autorka wspomnień po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego Zofii Strzałkowskiej we Lwowie i krótkim okresie pracy w zawodzie (Szkoła Panien Sakramentek) ostatecznie poszła w ślady starszej siostry, Marii i poświęciła się dziennikarstwu. Co ciekawe, poślubiła ona Franciszka Hausnera — brata, wspo-

¹ M. Grekowicz-Hausnerowa, *Chleb dziennikarski ma smak rozmaity... Wspomnienia*, wstęp i opracowanie K. Grodziska, Polska Akademia Umiejętności, Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, Kraków 2017, 342 s. ISBN 978-83-7676-269-2

² J. Reychmann, *Grekowicz Józef Adam (1834–1912)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959, s. 573.

³ *Maria Husnerowa (1889–1939)*, <http://koneser.krakow.pl/biografie/461-maria-hausnerowa> (dostęp: 25.06.2018).

⁴ *Artur W. Hausner (1870–1941)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, red. F. Tych, t. 1, Warszawa 1985.

mnianego już wyżej, męża swojej siostry. Był on inżynierem, pracownikiem lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, autorem patentu oświetlenia tarczy ratuszowego zegara (s. 12). Pracowała w „Gazecie Porannej” i „Gazecie Wieczornej”, następnie w „Gazecie Lwowskiej”, „Kurierze Lwowskim” i „Dzienniku Lwowskim”. Oprócz tego pisywała do innych pism, nie tylko lwowskich — krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, warszawskiego „Kuriera Porannego”, „Świata Kobiecego”, „Bluszcza”, „Nurtu”, „Tygodnika Polskiego”. Ostatnie pięć lat przed wojną pełniła obowiązki referenta prasowego Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Magistracie Miasta Lwowa. Do jej obowiązków należało opracowanie i redagowanie komunikatów oraz przygotowanie tekstów „dotyczących bezrobocia, nędzy, pomocy socjalnej czy działalności dobroczynnej” (s. 16). Współpracowała ponadto z Rozgłośnią Polskiego Radia we Lwowie, pisała i wygłaszała reportaże z życia miasta, pogadanki krajoznawcze i historyczne. Była czynnym i aktywnym członkiem Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Lwowie (pełniła tam m.in. obowiązki członka Zarządu, skarbnika i sekretarza) oraz Towarzystwa Dziennikarzy Polskich (tu też znalazła się w składzie Zarządu). Należała również do Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Związku Literatów Polskich. Była pierwszą kobietą, która ubiegała się (skutecznie zresztą) o stypendium dziennikarskie, dzięki któremu zwiedziła Szwajcarię, przyglądając się tamtejszemu systemowi opieki społecznej. Z podróży nadsyłała reportaże⁵. Całą wojnę spędziła z mężem we Lwowie, na opuszczenie którego zdecydowali się dopiero w 1946 roku.

Trafili do Szczecina, gdzie on podjął pracę jako inżynier w Urzędzie Wojewódzkim, a ona jako referendarz w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zajmowała się m.in. podręczną biblioteką wojewódzkiego konserwatora zabytków. Wróciła także do pracy dziennikarskiej — w prasie i w radiu. Publikowała w tym czasie m.in. w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”, „Kurierze Szczecińskim”, „Szczecinie” i „Wybrzeżu”.

W 1954 roku, od 1947 r. będąc wdową, przeniosła się do Krakowa. Tu, już jako rencistka, pracowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Pisała wspomnienia, biogramy dla *Polskiego Słownika Biograficznego*, publikowała m.in. w „Prasie Współczesnej i Dawnej” oraz „Zeszytach Prasoznawczych”. W tych ostatnich ukazały się cztery życiorysy jej autorstwa, przeznaczone do „Słownika Publicystów i Dziennikarzy Polskich”, który ostatecznie nie został ukończony. Niedługo przed śmiercią, 25 lutego 1967 roku w Klubie pod Gruszką urządzono jubileusz 50-lecia jej pracy dziennikarskiej.

Część spuścizny po, zmarłej 22 października 1967 roku, Michalinie Grekowicz-Hausnerowej trafiła do Biblioteki Jagiellońskiej. Znalazły się tam m.in. rękopisy

⁵ Szerzej: K. Grodziska, *Szwajcarskie stypendium Michaliny Grekowicz-Hausnerowej*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” R.LXI (2016), s. 195–238.

w większości niewydanych dzieł literackich, powieści oraz obszerna dokumentacja jej aktywności dziennikarskiej — prasowej i radiowej. Na rynek antykwaryczny z kolei trafiły w latach 70. XX wieku jej dwa teksty pamiętnikarskie. Co ciekawe, sprzedaż z upoważnienia spadkobierców dokonał znany publicysta i prasoznawca, Czesław Lechicki⁶, który wcześniej bezskutecznie zabiegał w Wydawnictwie Literackim o ich wydanie (s. 31–33). O odrzuceniu tekstu przez WL zdecydowały zapewne względy cenzuralne i asekurantwo, do tematyki międzywojennej i kresowej podchodzono bowiem w tych latach niechętnie i z rezerwą⁷. Zakupiła je jednak Biblioteka PAN w Krakowie. Pierwszy nosi tytuł „Oczami córki. Życie powstańca z r. 1863 Józefa Grekowicza”, drugi to właśnie „Wspomnienia”. Jak pisze ich edytor, Karolina Grodziska — tekst ten „stanowi efekt jej rozliczenia z życiem zawodowym” (s. 29), choć obejmuje także sprawy osobiste, rodzinne. „Żałować tylko należy, że nie powstały — lub nie zachowały się — części *Wspomnień* dotyczące najtrudniejszych lat życia Autorki: jej lwowskich doświadczeń z okresu II wojny światowej, ekspatriacji i pobytu w Szczecinie”, dodaje dalej (s. 33).

Przy okazji pierwszej, nieudanej inicjatywy wydania tekstu recenzenci dostrzegli jednak walory dokumentacyjne *Wspomnień*, aczkolwiek nie szczędzili uwag krytycznych w odniesieniu do stylu, kompozycji, a nawet faktografii, zgodnie też zalecali obszerne skróty i solidną obróbkę redakcyjną. Ich uwagi i sugestie skrupulatnie wykorzystwała dzisiejsza redaktorka — dokonała dziewięciu skrótów, zaopatrzyła tekst w solidne przypisy i indeks, będący jednocześnie ministwowniczkiem biograficznym.

Ważną postacią w życiu Michaliny Grekowicz-Hausnerowej był ojciec, któremu sporo miejsca poświęciła także we *Wspomnieniach*. W jego domu, jak podkreśla, słowo pisane zajmowało „miejsce dominujące”, rodzice „dbali o lekturę dla dzieci”. „Miałyśmy — relacjonuje — dość pokaźną biblioteczkę” (s. 51–52). Z czasów dzieciństwa — najpierw w rodzinnym Buczaczu, a później we Lwowie — ciekawe wydają się „wczesne czytania”, autorka wspomina obszernie m.in. popularne lwowskie pisemko dla dzieci pt. „Mały Świątek” (1887–1939), którego patriotyczna lektura „uczyla serce bić jakoś inaczej” (s. 47), organizowała młodych czytelników wokół „celów patriotycznych” (s. 49). Oprócz „Małego Świątka” docierał zza kordonu „Przyjaciel Dzieci”, w którym drukowano wtenczas *Wspomnienia niebieskiego mundurka* Wiktora Gomulickiego⁸. Lektura obudziła w niej „pociąg do «parania się piórem»” (s. 52).

Sporo miejsca Autorka poświęca życiu codziennemu Lwowa, w którym przyszło jej spędzić prawie 40 lat (1907–1946), swojej edukacji, nauczycielom i kolegom

⁶ S. Dziński, M. Głogier, Czesław Lechicki (1906–2001) — religioznawca, prasoznawca, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2001, z. 2 (8), s. 367–373.

⁷ K. Kotyńska, *Eseiści o Lwowie. Pamięć, sąsiedztwo, mity*, Warszawa 2006, s. 36.

⁸ Utwór ten drukowano w odcinkach w „Przyjacielu Dzieci” w roku 1905 (nr. 1–52), osobno zaś wydano rok później.

szkolnym, wreszcie pracy dziennikarskiej oraz życiu towarzyskiemu i artystycznemu. „Kwitło we Lwowie życie towarzyskie, którego terenem było przede wszystkim Kasyno Miejskie” (s. 67). Trzeba było jednak nawet tu orientować się układach politycznych, które — jak się okazuje — nie omijały nawet karnawału. „Bratnia Pomoc Studentów Politechniki, grupująca młodzież o przekonaniach lewicowych, nie bierze udziału — czytamy — w zebraniach Wzajemnej Pomocy, a na propozycję spotkania się w Czytelnicy Akademickiej odpowiada nie tylko odmownie, ale nawet gotowa jest użyć nieparlamentarnego wykrzyknika «Pfuj!»” (s. 67).

Spora część *Wspomnień* dotyczy wojny, która we Lwowie trwała praktycznie nieprzerwanie do 1920 roku. Dziennikarka skrupulatnie opisuje codzienność mieszkańców, kłopoty aprowizacyjne, sytuację sanitarną, przemasze wojsk itp., i oczywiście działalność gazet. Z uderzającą prostodusznością wspomina czasy rosyjskiej okupacji miasta i porównuje ją z sowiecką: „Pomimo cenzury ukazywały się na łamach prasy nowiny mogące budzić podziw swą otwartością. Na przykład, że metropolita grekokatolicki Szeptycki został zesłany za austrofilstwo do Niżnego Nowogrodu. W czasie drugiej wojny światowej takich wiadomości nie ogłaszano” (s. 88). Konflikt polsko-ukraiński w sposób szczególny dotknął prasę. Jak pisze, „wszystkie redakcje i drukarnie polskie znajdowały się po stronie ukraińskiej i w parę dni po zajęciu Lwowa cała prasa polska zamilkła; ukraińscy żołnierze porzabijali maszyny drukarskie granatami ręcznymi” (s. 110)⁹.

Największą wartość dokumentacyjną mają bez wątpienia fragmenty opisujące codzienność pracy dziennikarskiej, i tych naprawdę nie brakuje. Oglądamy od kuchni redakcje „Gazety Porannej” (tu redaktorem był Stanisław Wasylewski) i „Gazety Wieczornej” (s. 130–148), dalej „Kuriera Lwowskiego” (tu spotkała jeszcze Bolesława Wystoucha „dźwigającego na barkach chlubną tradycję”) (s. 148–163), utworzonego w 1926 roku „Dziennika Lwowskiego”, którym kierował od 1929 roku słynny Olgierd Górka (s. 163–170). „Dziennik” zakończył działalność w 1930 roku, autorce omawianych *Wspomnień* przyszło się tułać po różnych redakcjach, wykonując także obowiązki korektora. Rozdział pt. *Lwowska prasa* (s. 171–194) przynosi sporo informacji i refleksji na temat niełatwej sytuacji lat 30., daje bardzo szeroki przegląd tytułów i związanych z nimi osób, a także politycznych aspektów ich działalności — znakomita większość była przecież mocno i zdecydowanie określona pod tym względem. Porównując lwowskie pisma sprzed 1918 roku z wychodzącymi po tej dacie, pisze tak: „O ile te pierwsze uderzają przeważnie cierpliwym spokojem, stagnacją, starczym bezruchem, o tyle te drugie tętnią życiem, pulsują krwią, zachłystują się entuzjazmem, bluzgają nienawiścią” (s. 171). Lata kryzysu pogłębiły niestabilność dziennikarskiego losu, niektóre tytuły upadały, powstawały nowe, ale też z reguły kończyły w podobny sposób. Podkreślając trudną sytuację materialną dziennikarzy,

⁹ Por. J. Jarowiecki, *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 roku*, Kraków–Wrocław 2008, s. 209.

zwraca uwagę na jeden ciekawy aspekt. Wspominając kolegów, którzy do zawodu trafili poprzez drukarnię, pisze:

Tu godzi się podnieść rzecz bardzo znamiennej. Chociaż drukarze opływali w dostatki, a my ledwie mogliśmy wyżyć ze swych zarobków, jednakże nie było chyba wypadków, by dziennikarze „z awansu społecznego” powracali do drukarni dla lepszego bytu. Świadczy to zarówno o ich szlachetnych ambicjach, jak i o atrakcyjności zawodu dziennikarskiego (s. 194).

Jak już zaznaczyłem, Michalina Grekowicz-Hausnerowa udzielała się w dziennikarskich organizacjach zawodowych, i temu też poświęcony jest osobny rozdział pt. *Dziennikarz w organizacji* (s. 194–205). Ukazała ich działalność, charakteryzuje relacje tam panujące, które odzwierciedlały także te narodowe — trudne i napięte. Syndykat Dziennikarzy Polskich objął

ogół dziennikarzy bez względu na narodowość. [...] Stosunek Żydów tak do organizacji, jak i do kolegów-Polaków był lojalny, a nawet sympatyczny. Natomiast Ukraińcy — czytamy — zachowywali się negatywnie wobec wszystkich spraw polskich i całego świata dziennikarskiego, ograniczając się do płacenia składek miesięcznych inkasentowi, który do nich przychodził. Nie poznaliśmy ich nawet osobiście (s. 197).

Osobny rozdział działalności zawodowej Grekowicz-Hausnerowej, jak i jej *Wspomnień* stanowi Radio Lwów. Ta część nosi tytuł *Przed lwowskim mikrofonem* (s. 254–270). Na ich początku wyznaje, że „występy przed mikrofonem przyniosły mi wiele korzyści nie tylko finansowych, które zresztą nie były byle jakie, ale i innych”. Do tych ostatnich z pewnością należy zaliczyć możliwość zetknięcia się z twórcami „Wesołej Lwowskiej Fali”.

Michalina Grekowicz-Hausnerowa nie należała do elity przedwojennego dziennikarstwa, jej dorobek jest raczej skromny — tak pod kątem ilościowym, jak i jakościowym. Trafiała do zawodu — takie odnoszę wrażenie z lektury — impetem rozbudzonych już w dzieciństwie aspiracji i siłą szeroko pojętego kapitału kulturowego, jaki wyniosła z domu, i jakim zasilili ją mąż. W zachowanej spuściźnie — na co zwróciła uwagę Karolina Grodziska — brak jest zresztą prywatnej korespondencji „nieobciążonej autocenzurą” (s. 28), która pewnie rzuciłaby nieco więcej światła na jej życiorys osobisty i zawodowy. Pamiętajmy jednak, że gdy zaczynała, kobiety poruszały się jeszcze na marginesie życia publicznego, w tym i dziennikarstwa. To wszystko jednak — w moim przekonaniu — stanowi właśnie poważny atut jej relacji, relacji zwykłego, przeciętnego dziennikarza tamtych lat, biegającego po mieście i zbierającego informacje, ślęczącego do późna nad biurkiem w redakcji, ocierającego się wprawdzie o salony, ale obeznanego również z szarą rzeczywistością. Praca dziennikarska, reporterska, w końcu połączona z urzędniczą (Miejskiego Komitetu

Pomocy Bezrobotnym) pozwoliła autorce *Wspomnień* wniknąć w rozmaite aspekty życia miasta, poznać także te ciemne strony (rozdział *Obrazy nędzy i rozpacz*).

Czytelnik śledzi koleje jej losów osobistych i zawodowych, a przy okazji ogląda Lwów pierwszej połowy XX wieku. Miał on wtenczas, jak czytamy pod koniec rozdziału *Lwów literacki i artystyczny*, „niemało wigoru, myśli, inicjatywy” (s. 246). Wśród mnóstwa ciekawych historii i epizodów, jakie zebrała, najbardziej zapada w pamięć szeroko opisana sprawa Grobu Nieznanego Żołnierza, a konkretnie zwłok, które w nim spoczęły, a które pochodziły właśnie ze Lwowa¹⁰. Przytoczony na koniec fragment niech będzie próbką pisarskiego warsztatu lwowskiej dziennikarki, ale też i jej wrażliwości, szczerego patriotyzmu i wielkiego sentymentu dla miasta, które do ostatnich chwil życia było jej drogie i bliskie, i którego tak naprawdę nigdy nie opuściła.

Byłam świadkiem tego osobliwego pogrzebu [29–30 października 1925 r.]. Najbardziej wstrząsającym jego momentem był pierwszy akt ceremonii: szukanie owego Nieznanego na cmentarzu Orląt na Pohulance, które trwało cztery godziny. [...] Rozkopano najpierw trzy groby poległych, pochowanych pod krzyżykami z napisem „Nieznanym Żołnierz” — ale bez rezultatu. W zbutwiałych trumienkach z sosnowego drzewa nie pozostało śladu mundurów i ciał; uchować się mogły po siedmiu latach jedynie kości i przedmioty metalowe: guziki z orzełkami, orzełki na czapkach, krzyżyki lub medaliki na piersiach. Tylko one były świadectwem przynależności żołnierza. A przy owych trzech rozkopanych znaleziono gwiazdki kaprała austriackiego albo nagie kości bez oznak.

Wydobyto dalszych trzech poległych. Ci byli naprawdę polskimi żołnierzami: obok kości i łachmanów błyszczały guziki z orłami i orzełki z czapek. Leżały rzędem na świeżo odrzuconej łopatą ziemi trzy białe szkielety wśród spróchniałych desek. Z rozwartych szczęk, z obnażonych żeber wyrastał bladej jakiejś rośliny, która wykiełkowała z nasionka i szukała wyjścia na słońce z grobowej ciemni.

Jedna z matek zaginionych żołnierzy, Jadwiga Zarugiewiczowa, której syn zginął pod Zadwórzem, cała w żałobie, wskazała ręką trumnę najbardziej zniszczoną, z krzyżem najskromniejszym bez napisu. Oto ten z sześciu wydartych ziemi pojedzie w chwałę do stolicy w imieniu wszystkich nieznanych (s. 154–155)¹¹.

¹⁰ Zob.: C. Skiba, *Pomniki Nieznanego Żołnierza. Świat i polska*, Warszawa 2004, s. 133–144.

¹¹ Z tej okazji wydano we Lwowie jednodniówkę pt. „Nieznanemu Żołnierzowi”, w której znalazła się również nowelka Michaliny Grekowicz-Hausnerowej pt. *Zaginiony* (s. 155).